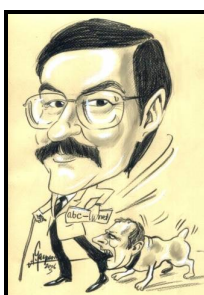


Konrad Turzyński

Polska jest potrzebna pokojowi w Europie!



<https://swkatowice.forumoteka.pl/viewtopic.php?p=17620#17620>



<http://jozefdarski.pl/5489-polska-jest-potrzebna-pokojowi-w-europie>

Po jej rozkrojeniu ekspansja z zachodu i ze wschodu musiały znaleźć kompromis wzdłuż jakiejś linii demarkacyjnej. Jednak jego trwałość musiała być ograniczona, jak zwykle to bywa między rabusiami po podziale łupu. Za pierwszym razem upłynął wiek, zanim rabusie znaleźli się w przeciwstawnych sobie nawzajem koalicjach wojskowych, za drugim razem wystarczyło kilkanaście miesięcy. Gdy tylko zaczęła się pomiędzy nimi walka o zmianę owej linii demarkacyjnej, rozpętywała się wojna światowa, straszliwa dla większości Europy (i dla różnych krajów poza nią), a nie tylko dla Polski.

Znakomicie ukazał to (choć nie on to wymyślił, zresztą jako Polak mógłby narazić się na zarzut stronniczości) polski historyk i publicysta, Antoni Chołoniewski, pisząc oczywiście tylko o I wojnie światowej, bowiem II wojny miał szczęście nie dożyć (całość przytoczenia – kursywą, jego szczególnie istotna część – zaznaczona kolorem zielonym, najistotniejsze miejsca w tym przytoczeniu – podkreśliłem):

Gwałtowne zniknięcie z mapy Europy wielkiego i zdolnego do życia państwa, które było pierwszorzędnym czynnikiem równowagi międzynarodowej nie mogło przejść bez pozostawienia głębokich po sobie śladów w ogólnym układzie stosunków. Zdławienie jego gorącej żądzy dalszego bytu wywołało szereg złowrogich skutków, które intencją niezdeprawowanej duszy przewidziała cesarzowa Maria Teresa, pisząc na akcie podsuniętym przez dyplomatów: „Placet – skoro tyle i tak wybitnych osobistości tego pragnie, lecz długo po mojej śmierci mścić się będą następstwa podeptania nogami tego, co poczytywano dotąd za sprawiedliwe i święte”.

Już w roku 1814 Talleyrand w nocy do Metternicha dał wyraz przekonaniu, że rozbiór Polski był przyczyną następnych wstrząszeń w Europie. Znakomity historyk niemiecki von Rotteck, którego po raz drugi tu zacytujemy, pisał przed laty dziewięćdziesięciu: „Upadek

Polski oznajmił gromowym głosem cywilizowanemu światu całkowite obalenie równowagi, zwycięstwo przemocy, ma następnie zanik zupełny publicznego prawa. I jeżeli, według ciężko ważących słów Jana Müllera, »Bóg chciał wówczas obnażyć moralność wielkich«, to przed myślicielem otworzyła się wskutek tego ponura perspektywa na nieskończoną pełnię cierpienia i na straszliwy szereg przewrotów, które stały się nieuniknione, aby w życiu publicznym przywrócić stan prawny. Niech Europa drży przed skutkami, jakimi całemu systemowi politycznemu cywilizowanego świata zagraża zniszczenie państwa, przedzielającego trzy wielkie mocarstwa militarne". (**K. v. Rotteck: "Allgemeine Geschichte, Schlussbetrachtungen über den Wiener Kongress"**). Prorocze te słowa znalazły pełne grozy potwierdzenie. Dla głębiej patrzących umysłów staje się jasnym związek przyczynowy, jaki zachodzi między wielką zbrodnią międzynarodową z końca XVIII wieku a potworną katastrofą, którą świat przeżywa w chwili obecnej. W niedawno ogłoszonym dziele „The partition of Poland” stwierdza lord Eversley, że [u]pośrodku i daleką ale istotną przyczyną dzisiejszej wojny światowej jest rozbiór Polski.

Zbrodnia, dokonana na Polsce i kontynuowana systematycznie z całą świadomością popełnianego zła, odbiła się złowrogo na dziejach XIX wieku. Rozbiór Rzeczypospolitej stał się węzłem spajającym interesy mocarstw najbardziej wrogich zasadom wolności i wzmógł potężnie ich siłę materialną, wzmocniona zaś tym sposobem reakcja stała się klęską dla ludów, których usamowolnienie wstrzymała na lata. Gdy Koalicja państw autokratycznych powstała przeciw Wielkiej Rewolucji francuskiej, nie mogła tej koalicji przeciwstawić się Polska, której dawne tradycje wolnościowe, ustrój republikański i demokratyczny, oraz uznanie praw jednostki i władztwa narodu odpowiadały ideom, głoszonym przez rewolucję francuską. Napoleon, który ideały rewolucji wypaczył, ale najważniejsze jej zasady przyjął i torował im drogę przyznał w swoich pamiętnikach, że popełnił kardynalny błąd, nie wskrzeszając Polski. Po upadku Napoleona tworzy się na Kongresie Wiedeńskim między współnikami rozbiórów Polski sprzysiężenie, zwane „Świętym Przymierzem”, do którego przystąpiła następnie większość władców Europy, a które wyniósłszy do znaczenia najważniejszego organu instytucję tajnej policji, przez całe dziesięciolecie tłumi solidarnie drażniskimi środkami wszelki ruch wolnościowy, gdziekolwiek się przejawiał. Usprawiedliwienie i sankcjonowanie zbrodni dokonanej na Polsce znieprawiały ponadto lub znieczuliły myśli i sumienia społeczne. Gdy „najbardziej ludzki naród”, według słów Micheleta, został, „wyrzucony z ludzkości”, mogła być postawiona jawnie i z całym cynizmem zasada, że w życiu międzynarodowym głos ma nie prawo moralne, lecz „prawo mocniejszego”, nie kodeks etyczny lecz pięść. Niewolnictwo i tyrania, narzucone tak wielkiemu narodowi, spopularyzowały idee gwałtu, co ułatwiło rządowi despotycznemu stosowanie tych samych metod wobec własnych społeczeństw. Równoległe z tym jedne państwa i narody, obawiając się dla siebie losu Polski, zaczęły myśleć o wzmocnieniu swej siły zbrojnej, inne chciały ją jak najbardziej rozwinąć, aby móc również przy sprzyjających okolicznościach wyzyskać czyjąś słabość i rzucić się w wir polityki zaborczej, która tyle doraźnych korzyści przyniosła mocarstwom rozbiorowym.

To wszystko, nie mniej jak zarzewia antagonizmów, wywołanych podziałem polskiego lupu oraz nadmierny wzrost potęg, które dopiero na gruzach Polski – jak Rosja – doszły do późniejszego znaczenia, stały się pobudką do typowych w XIX wieku powszechnych zbrojeń.

„Rosja, rozporządzająca milionami niewolnego ludu – stwierdza prof. Wacław Sobieski – właśnie przez rozbiór Polski przysunęła swą granicę w samą głąb Europy i przysuwała się coraz bardziej w sam jej środek, bo jeszcze bliżej w roku 1815, i jeszcze bliżej po rozbiciu polskiej armii w roku 1831. W miejsce dawniej Rzeczypospolitej, która nie lubiła utrzymywać znacznych armii, występowała Rosja przerażająca wszystkich masami wojsk i przez to pobudzająca sąsiadów do baczności, do zbrojeń, do utrzymywania stałych armii. Rozbiór Polski był przyczyną tych zbrojeń i z innego jeszcze względu: wszak wszelki zabór wymaga pilnowania zajętych obszarów i okiełznania

burzącej się ludności podbitej, a cóż dopiero tak zawsze za wolnością tęskniącej, jak polska". Jakoż niemiecki pisarz wojskowy **Max Fähn** („**Heeresverfassungen und Völkerverleben**") podaje, że zajęcie zachodnich obszarów Rzeczypospolitej wymagało powiększenia pruskich sił zbrojnych, i że tego powodu Fryderyk Wilhelm II utworzył w roku 1795 „**eine Immediat-Militär-Organisation-Kommission**". Po ogólnym znużeniu wojnami napoleońskimi trzeba było nadal pilnować Polaków, którzy tylko czekali stosownej chwili, aby wybić się na wolność. Z piersi Mikołaja I wydarł się w roku 1831 okrzyk gniewu i zniecierpliwienia, że dla utrzymania w korbach tego narodu musi mieć w pogotowiu potężną armię iłożyć na nią ogromne koszty. Posunięcie się Rosji w roku 1831 aż po Wisłę zaniepokoiło znowu Prusy, tak, że w tym samym roku nie odesłały, jak zwykle, połowy rekrutów po kilku tygodniach do domu, lecz ćwiczyły pełną, a więc podwójną ich liczbą przez dwa lata. Gdy niebawem wyłoniła się w Europie „zasada narodowości" i hasło zjednoczenia narodowego, które na nowo zelektryzowały Polaków, car Aleksander II kazał postawić na stopie wojennej cztery korpusy i wzmocnić załogi w Polsce kongresowej. To wywołało z kolei niepokój w Pruszech. Zabezpieczając się, regent pruski Wilhelm zmobilizował w roku 1859 armię, a następnie podwoił liczbę wojska stałego, przedłużył czas służby i zastosował bezwzględnie powszechny obowiązek wojskowy.

Oto uchwytne przykłady, jak rozbiór Polski w konsekwencji swej podsycił zbrojenia międzynarodowe.

„Pośrednie, dalekie lecz istotne" jak nazywa je lord Eversley, następstwo ujarzmienia wielkiego i żywotnego narodu – brzemie „zbrojnego pokoju" – komplikując się z innymi czynnikami urosło z czasem do olbrzymich rozmiarów i przysięgło na długo kulturalną pracę wszystkich ludów Europy. Zbrojność jednego państwa podsyciła zbrojność drugiego. Wywiązał się wyścig zbrojnego pogotowia. Najcięższa, najbardziej wartościowa społecznie część ludności oderwana została od zajęć twórczych. Wobec kolosalnego wzrostu budżetów wojskowych obniżyły się wszędzie wydatki i wkłady publiczne w rozwój kultury umysłowej, techniki, oświaty i higieny. Droga, którą upadek Polski niegdyś rozpoczął, a którą tak jasnowidząco scharakteryzował niemiecki historyk-myśliciel, doprowadziła do tego, że pod koniec okresu poprzedzającego wybuch wojny światowej sześć milionów ludzi w sile wieku, tych, którzy w gospodarstwie społecznym ważą najwięcej, stale znajdowało się beczynnie pod bronią, a uzbrojenie i utrzymanie ich kosztem reszty ludności pochłaniało corocznie miliardowe sumy. Militarystyka narodów wyladowała się na koniec w masowej rzezi, która zalała krwią Europę, w zniszczeniu wartości, na których wytworzenie składały się pokolenia. Kataklizm przerósł wszelką rachubę. Czterdzieści milionów ludzi stanęło pod bronią. Po czterech latach trwania strawiła wojna z górą trzysta miliardów mienia narodowego wszystkich krajów. Ofiary w ludziach wyniosły w tymże czasie okropną cyfrę ośmiu milionów zabitych, siedemnastu milionów rannych, pięć milionów inwalidów, nie licząc wzmózonej śmiertelności za frontem. „Nieskończona pełnia cierpienia", o której mówił Karol Rotteck, stała się faktem. Milionami piersi wstrząsnęło łkanie żałoby. Na gruzach zburzonych miast i wsi rozpostarła się pustka śmierci. Kultura materialna została gwałtownie wstecz cofnięta. Po obszarach bogatej i dumnej Europy stapa głód, a wlecz się za nim widmo degeneracji całych pokoleń. Powszechny upadek rolnictwa zagroził kuli ziemskiej niedostatkiem na długie lata. Konieczności wojenne zażądały od wszystkich narodów takiej próby wytrzymałości, takiego wyrzeczenia się potrzeb ludzkich, jakich najbujniejsza wyobraźnia nie mogła przypuścić. Wszewładza państwa wtargnęła do każdej szczeliny życia, gasząc ostatni szczątek swobody osobistej. Ubez władnienie i zmechanizowanie jednostki osiągnął rozmiary snu fantastycznego. Człowiek, pozbawiony najdrogocenniejszego z darów przyrody, wolnej woli, stał się kółkiem potwornego mechanizmu, obracającym się bezdusznie w takt jego krwawych poruszeń.

Zachowawczy instynkt ludzkości, kurcząc się przed widmem powtórzenia się tej katastrofy, woła o rewizję ideologii, która do niej doprowadziła, woła o – trybunały rozjemcze, o kodeks karny międzynarodowy, któryby pod wspólną wszystkich egzekutywą ścigał w przyszłości każdą próbę zbrojnego gwałtu, jako zbrodnię podpalania świata, woła o prawo bytu dla zasad, któreby ohydę rzezi masowej wśród ludzi uczyniły na zawsze niepowrotnym upiornym wspomnieniem. To, co do niedawna głosili tylko „utopiści” i „marzyciele”, zjawia się coraz częściej na ustach najtrzeźwieszych mężów stanu.

A teraz spójrzmy jeszcze raz za siebie!

Oto w perspektywie przebytego czasu jaśniej, tak niedawno jeszcze żywa, a w duszach polskich żyjąca dotąd, zniweczona brutalnie, przedziwna wielka republika, która wiele snów dzisiejszej umęczonej ludzkości przed wiekami już jawą uczyniła, która wśród powodzi absolutyzmu była dumną wyspą swobód, dla której państwo nie było celem, lecz środkiem, a celem był człowiek i jego rozwój, która nie uprawiała nigdy grabieży cudzych ziem i czuła odrazę do krwi przelewu, która decyzje o wydobyciu miecza przekazywała dojrzałej woli narodu, a nie podziemnej intrydze nieodpowiedzialnych i poza kontrolą publiczną działających zawodowych dyplomatów, która pojęcie słuszności w stosunkach międzynarodowych jako wartość realną traktowała, która „wielkimi” nazywała królów-budowniczych a nie królów łupieżców, która kazała uczyć młodzież, że zdrada nie jest polityką a przemoc bohaterstwem, która łamała się chlebem wolności z innymi narodami i jednoczyła je pod hasłem równouprawnienia we wspólnym związku federacyjnym, która urzeczywistniła o całe wieki wcześniej od innych nie tylko wiele osiągniętych później postulatów postępu, ale i takie, które rodzą się dopiero w dreszczach przeczucia.

I zważywszy te wszystkie duchowe wartości, które w dziedzinie zadań politycznych stworzył był i przeżył geniusz narodu polskiego. Zechciejmy – na tle potwornej rzeczywistości naszego czasu – ocenić, ile straciła ludzkość przez ubezwładnienie takiej jednostki narodowej, przez ubytek jej swobodnego współpracownictwa dla wspólnych celów.

Pomimo wszystkich potwornych fal barbarzyństwa, ludzkość podąża w kierunku coraz doskonalszych zasad współżycia jednostek i narodów.

Ograniczając się do ciasnego kręgu obserwacji w czasie i przestrzeni, żyjąc zwłaszcza bezpośrednio pod obuchem rozkielznanej siły pięści, łatwo ulec pesymistycznemu wrażeniu, iż społeczeństwo ludzkie, przy całym swym imponującym postępie w dziedzinie kultury umysłowej i technicznej, nie zmienia wcale swej głębszej istoty moralnej. Kto jednak ogarnia nie jakiś drobny wycinek dziejów, ale ich wielkie przestwory, ten nie może ani na chwilę wątpić, że także kultura etycznych podstaw życia posuwa się stale, acz wśród ciągłych wahań i odchyłeń, ku wyższym stadiom rozwoju. Rozwój ten odbywa się linią spiralną. To wznosi się ku ideałowi wolności i braterstwa, jak w epoce, gdy lud francuski własnym upojony wyzwoleniem zapragnął nieść je całej Europie na ostrzu zwycięskiej szabli, jak później jeszcze, w okresie niezapomnianej wiosny ludów roku 1848. To znowu obniża swój pęd ku wyżynom, zakręca i na chwilę grzęźnie choćby w bagnie oświeconego zdziczenia, jak w dziewięcioleciach poprzedzających wybuch wojny światowej.

Lecz linia, spadając w dół, nie wraca do dawnego poziomu.

Ponad wszelką wątpliwość może nas o tym przekonać doświadczenie ubiegłego stulecia, tj. tego okresu, na który przypada właśnie byt dziejowy narodu polskiego. Cały szereg światopoglądów, idei i odpowiadających im urządzeń prawnych, które nie tylko obowiązywały, ale uważane były za naturalne, jasne jak słońce i wiekiście utrwalone, zniknęły z powierzchni życia, aby ustąpić miejsca nowym, doskonalszym. Ze stanowiska dzisiejszych pojęć patrzymy na nie jak na legendarne jakieś, nieprawdopodobne, przedpotopowe zjawiska.

W ciągu tego czasokresu rodziły się i marły całe pokolenia, w których wyobrażeniu było rzeczą zupełnie prostą, że człowiek człowieka kupował na targu i posiadał na własność, jak bydło robocze. Dziś niewolnictwo jednostek znikło, i chociażby dialektyka chciała nam wskazywać na nowe, przeobrażone jego formy, to przecież odbyła się tu zasadnicza zmiana: spiralna linia społecznego i moralnego rozwoju wzniosła się niezaprzeczenie w górę. Przez długie wieki uchodziło za stan prawidłowy narzucanie siłą wierzeń religijnych. W najoświeciejszych krajach Europy panowała zasada, że „poddany” ma te same wyznawać subtelności dogmatyczne, które trafiły do przekonania jego księciu. Najkulturalniejsze społeczeństwa dokonywały masowych mordów i wyniszczały się wzajemnie w głębokim przekonaniu, że czynią to „dla wiecznego zbawienia”. Dziś nie ma na kuli ziemskiej człowieka, któryby o tych rzeczach, tak niegdyś pospolitych, myślał inaczej, niż ze zgrozą, a idea wznowienia wojen religijnych mogłaby powstać już tylko w głowie szaleńca. Poprzez wieki cierpień ludzkość zdobyła sobie wolność sumienia i wzniosła się znowu wyżej. Tak samo naturalna, prosta i konieczna rzeczą jak niewolnictwo, jak handel ludźmi i jak przymus wyznaniowy był w przekonaniu całych generacji absolutyzm monarszy i nierówność poszczególnych warstw społeczeństwa wobec prawa i przywileje szlachty i poddaństwo chłopów. Lecz oto w krwawym trudzie osiągnięte zostały wyższe szczeble rozwoju: wolność osobista, obalenie przywilejów stanowych, równe prawo do wymiaru sprawiedliwości, współludział wszystkich warstw społeczeństwa w rządach.

Biorąc za podstawę te znane nam etapy przebytej drogi dziejowej, możemy bez obawy omyłki wysnuć z ujawnionych dotychczas tendencji dalszy kierunek rozwoju społeczeństw cywilizowanych. Kierunek ten zarysowuje się zresztą już dziś w postaci prądów, usiłujących się wcielić, lub nawet aktów częściowej ich realizacji. Idziemy niezaprzeczenie ku uznaniu prawa narodów do rozporządzania sobą, jako konsekwentnemu uzupełnieniu analogicznych i wcześniej dojrzałych praw człowieka – ku urzeczywistnieniu postulatu wspólnego kryterium moralnego dla całego obszaru życia. Niewolnictwo narodów musi być obalone, tak samo jak podwójna moralność, inna dla jednostek, inna dla istnień zbiorowych. W oczach naszych rodzą się nowe wielkie przewroty idei i urzędów, długo uważanych za naturalne, niezmiennie i konieczne. To uchwytne już dziś zjawisko, to dążenie do zdjęcia z życia dalszych krępujących je więzów, łącznie z całym dotychczasowym doświadczeniem historycznym, pozwala nam określić cel, do którego ludzkość zmierza z żelazną stanowczością pomimo wahań i wykołajeń. Tym celem jest w o l n o ś ć, wszechstronna, pełna, doprowadzona do najszerzych możliwych granic, wolność miarkowana jedynie nakazem ograniczenia własnych pragnień bezpieczeństwem i swobodą poruszania się drugich.

Jest to zarazem, najogólniejszy kierunek myśli naszej, polskiej, od pół tysiąca lat skryształizowanej myśli dziejowej.

Źródło: Antoni Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, fragment, więcej – zob.: <https://fbc.pionier.net.pl/id/oai-pbc.biaman.pl:38925>, <http://jzefedarski.pl/autor-publicacji/antoni-choloniewski>.

W interesie Polski i całego kontynentu leży to, aby te dwa ogniska ekspansji, znajdujące się pod dwóch stronach Polski, były rozdzielone możliwie jak największym obszarem, nie należącym do strefy wpływów żadnego z nich. Najlepiej, aby cała "Shatter zone" (= "strzaskana strefa", jak geopolityka amerykańska już dość dawno temu nazwała terytorium środkowo-wschodniej Europy, poddawane w ciągu wieków ekspansji Stambułu,

Wiednia, Berlina i Moskwy/Petersburga; w Polsce nazywano ten obszar "Międzymorzem", czasami precyzowano owe morza: "ABC") była związana z jakimś mocarstwem tak odległym, aby ono nie miało interesu współzawodniczyć z Niemcami, Rosjanami albo Turkami o ową strefę. Przedsięwzięcia takie jak rurociąg Odessa – Brody – Gdańsk albo tzw. tarcza antyrakietowa wpisują się w taką koncepcję.

Stanisław Michalkiewicz (10.04.2008)

1 <http://www.youtube.com/watch?v=CA2DHEr_-kA>

2 <http://www.youtube.com/watch?v=FNFlvV_Xo4A>

Janusz Korwin-Mikke (10.04.2008)

1 <<http://www.youtube.com/watch?v=Y-qQan3LG50>>

2 <<http://www.youtube.com/watch?v=etJMJYlqgqo>>

Wojciech Popiela (12.04.2008)

1 <<http://www.youtube.com/watch?v=IbicEK4567A>>

2 <<http://www.youtube.com/watch?v=9Z-gwahZc4Y>>

(wszyscy trzej, każdy w swoim czasie, byli prezesami Unii Polityki Realnej)

Toruń, 5 stycznia 2009 r.